Opłata pocztowa opłacona gotówką. **Cena 20 gr.**



Stanisław Oczko

TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ, PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE

Rok II. Kraków, czerwiec 1937 r. Nr. 6.

Wierzymy w spółdzielczość.

Niejednokrotnie Ruch młodowiejski wysuwał w swych uchwałach i rezolucjach jak również w pracach samokształceniowych słuszną zasadę, że ujęcie organizacyj gospodarczych drobnorolniczych przez chłopów w swoje rece jest jedyną drogą do zdobycia samodzielności gospodarczej, kulturalnej i politycznej chłopa polskiego.

Chłop zorganizowany w Kółkach Rolniczych, spółdzielniach i samorządzie stworzy siłę gospodarczą z którą liczyć się będzie musiał każdy. Tylko silna organizacja gospodarcza stworzy trwałą podstawę pod chłopski ruch polityczny.

Tej prawdy nie chcą dziś zrozumieć starzy chłopscy działacze polityczni, którzy poszli drogą wprost przeciwną i chociaż przekonali się, że cały ich ruch nie był zdolnym do samodzielnej działalności, że zawsze był uzależniony marialnie jak nie od ziemian to od żydów, to jednak i dziś po licznych doświadczeniach, choć wielu z polityków chłopskich przyznaje słuszność naszej zasadzie, przecież już według niej nie będą postępowali, bo jest to dla nich droga za trudna i zą długa, na co oni nie mają czasu.

Młodzi są wdzięczni swoim poprzednikom w ruchu ludowym za doświadczenia, jakie im w spadku pozostawili — mają jednak czas i siły, aby pójść do walki o sprawę chłopską tą cięższą i dłuższą drogą.

Idziemy do walki o słuszną w Polsce sprawę chłopską poprzez samodzielny wysiłek gospodarczy chłopa.

Wierzymy, że wysiłek ten w ramach spółdzielczości rolniczej zapewni chłopu z jednej strony należną zapłatę za jego pracę, z drugiej zaś strony przekona nas, że jednak my sami potrafimy sobie radzić w wielkiej gromadzie nawet w takich sprawach, które bez tej organizacji byłyby przez samych chłopów nieosiągalne.

Spółdzielczość jest wielką ideą, ale musimy pamiętać, że idea jednoczy tylko tych, których potrzebom odpowiada. Dlatego też dążymy do tego, żeby spółdzielczość rolniczą w Polsce była spółdzielczością chłopską, bo jak mówi wielki nasz spółdzielca Z. Chmielewski: „Spółdziałanie jest nietylko najłatwiejszym, ale i najbardziej wydajnym wtedy, gdy jego towarzyszem jest jedna warstwa społeczna, jeden interes i jedna psychika".

My w spółdzielczości widzimy nietylko walkę z żydostwem, ale walkę z każdym wyzyskiem, z wyzyskiem tych, którzy na chłopie polskim robią interes, walkę z tymi, którzy nie chcą dopuścić do usamodzielnienia gospodarczego, kulturalnego i politycznego chłopa.

Spółdzielczość w naszym pojęciu musi wydać walkę także tym wszystkim, którzy utrzymują w chłopie polskim przekonanie, że chłop

nie potrafi się sam rządzić i gospodarzyć; utrzymują to przekonanie dlatego, żeby w organizacjach czysto chłopskich rządzili ziemianie, księża czy inni im podobni.

Na wsi naszej widzimy za dużo walk i nieufności wzajemnej chłopów do siebie — widzimy jeszcze mało objawów współdziałania, a wiemy przecież, że podstawą organizacji spółdzielczych musi być świadome współdziałanie. Dlatego też na pierwszy plan w naszym programie spółdzielczym, obliczonym na dalszą metę, stawiamy sobie w naszych Kołach przyzwyczajenie do współdziałania, do wspólnych prac wykonywanych dla dobra ogółu, do skromnych napozór poświęceń członków dla dobra gromady.

W spółdzielni jakiegokolwiek typu, czy to w Kasie Stefczyka, czy spółdzielni mleczarskiej, rolniczo-spożywczej lub innej, na pierwszym planie musimy postawić człowieka uświadomionego i uspołecznionego. Rozwój i kierownictwo spółdzielni zależy od uświadomienia członków t. j. od tego, czy członkowie np. spółdzielni mleczarskiej zdają sobie sprawę z tego, że spółdzielnia wtedy będzie mogła wypłacić za mleko odpowiednią cenę, kiedy wszyscy członkowie będą dostarczali swoje mleko tylko do tej spółdzielni. W spółdzielni rolniczo - spożywczej zaś rozwój placówki zależał będzie od tego, czy wszyscy będą robili zakupy w swoim sklepie. Siła spółdzielczości z tego bowiem powstaje, że wielka gromada biednych lub mało zamożnych ludzi gromadzi własne fundusze na otworzenie własnego przedsiębiorstwa poto, by wspólnie prowadzić to przedsiębiorstwo w celu uchronienia wszystkich od wyzysku prywatnego kapitału. — Trzeba jednak pamiętać o tym, że nie wystarczy zebrać potrzebne fundusze i uruchomić przedsiębiorstwo, lecz trzeba być stale wiernym temu sklepowi, czy mleczarni, nawet wtedy, gdy prywatny kupiec widząc, że jego interes jest zagrożony, obniża chwilowo cenę poto, żeby nawet kosztem chwilowych strat odciągnąć klijentów od spółdzielni, która nie może sprzedawać ze stratami. W tych wypadkach musimy pamiętać o jednym, że spółdzielnia nie może taniej sprzedać, ani drożej zapłacić, niż to wynika z kalkulacji, ale równocześnie spółdzielnia nie będzie obdzierała członków choćby nawet nie miała konkurencji i mogła to robić, bo zadaniem spółdzielni nie jest robienie nadwyżek bilansowych, lecz zapewnienie członkom największej korzyści. Już nawet w dzisiejszych warunkach dzięki tej zasadzie spółdzielnie często regulują ceny na rynkach.

Dobre prowadzenie przedsiębiorstwa spółdzielczego wymaga fachowego i wyrobionego kierownictwa oraz uczciwego i mądrego Zarządu i Rady Nadzorczej. Tylko uświadomieni członkowie mogą wybrać odpowiednie Władze Spółdzielni i tylko uczciwi członkowie Zarządu poprowadzą placówkę spółdzielczą do dalszego rozwoju. Wyrobieni spółdzielcy rozumią także, że spółdzielczość nie kończy się na ich mleczarni, sklepie, czy Kasie. Wiedzą oni, że wtedy spółdzielnia ich będzie miała silne podstawy, gdy prócz świadomych członków będzie ona miała także zorganizowane Centrale Handlowe, czy własne fabryki spółdzielcze, których członkami są same spółdzielnie, i że te Centrale Handlowe, czy fabryki uniezależnią słabsze placówki spółdzielcze od wyzysku i pośrednictwa zorganizowanego i wrogo nastawionego do spółdzielczości kapitału prywatnego.

Przy takim nastawieniu i uświadomieniu stworzymy trwałe podstawy pod spółdzielczą organizację gospodarczą chłopów. Do tego jednak potrzeba wielkich zastępów uświadomionych członków i kierowników. Muszą to być ludzie o nastawieniu ideowym. Dzisiejszej spółdzielczości jeszcze w większości wypadków takich ludzi jest brak. Jakkolwiek gromada spółdzielcza w Polsce liczy $3^1/_2$ miliona ludzi, to sami dobrze wiecie, ilu z tych ludzi jest dobrymi spółdzielcami i ilu z nich jest należycie uświadomionych. Nie dziwmy się wobec tego, że mimo silnego nastawienia spółdzielczego ludności wiejskiej w samej spółdzielczości nie jest dzisiaj najlepiej i że widzimy wiele plocówek godnych politowania.

Ale my wierzymy w spółdzielczość. Chcemy stać się dobrymi i świadomymi spółdzielcami i choć wielu z nas nie stać na kształcenie w szkołach, to jednak drogą samokształcenia w organizacji zdobędziemy potrzebne wiadomości i będziemy podciągać istniejącą spółdzielczość wzwyż, przejmując ją w swoje silne, młode ręce. Będziemy tworzyli nowe placówki spółdzielcze we wszelkich dzidzinach gospodarczych i kulturalnych wsi.

Dzień spółdzielczości obchodzony w roku bieżącym 13 czerwca niech będzie przypomnieniem dla wszystkich tych Koleżenek i Kolegów, którzy jeszcze należytej wagi do samokształcenia spółdzielcego nie przywiązywali, że spółdzielczość to nasz program gospodarczy i że spółdzielnie czekają na nowych, świadomych członków.

Hasłem tegorocznego Dnia Spółdzielczości jest: „Spółdzielczość buduje siłę społeczno-gospodarczą Polski“.

Podejmujemy to hasło, mając przeświadczenie, że siła gospodarczo - społeczna Polski zależeć musi od spółdzielczo zorganizowanych chłopów, którzy swoje sprawy wezmą w swoje ręce najprzód na platformie gospodarczej, a silny polityczny ruch chłopski musi wyniknąć sam przez się z tej pracy świadomych i silnych gospodarczo mas chłopskich. Wierzymy współdzielczość! A wiara tworzy cuda.

Stefan Miłkowski

Człowiek żywy i zorganizowana wola.

Niezmierna jest moc dobrego poczynania. Przez dobre poczynanie zły świat staje się siedliskiem dobra.

Stefan Żeromski.

Nie szumne słowa, lecz cicha, szara praca u podstaw założeń naszych. Nie ubiegamy się o żadne cele doraźne. Przed nami jeden cel główny: Poprzez przebudowę dusz ludzkich do przebudowy społecznych wartości. Rozumiemy przez to jaknajwiększe upowszechnienie sprawiedliwości, wysoką ś iadomość moralną jaknajwiększych mas społecznych, wyzbycie się sobkostwa i sa nolubstwa i zgodne budowanie jaknajlepszych warunków bytowania całemu społeczeństwu. Że stanowisko to jest jedynie słuszne, dowodem społeczeństwa zachodnioeuropejskie. Poprzez odrodzenie dusz ludzkich dokonało się tam odrodzenie kulturalne i gospodarcze całego społeczeństwa.

Wszystkie prace nasze muszą być podporządkowane temu nadrzędnemu celowi. Wychowanie jest podstawą prac naszych. Wychowanie to musi dać wyniki nieprzemijające. Człowiek raz rozbudzony nie może już upaść i stać się znów biernym automatem. Człowiek, który raz posiadł świadomość istotnych wartości, nie może tej świadomośsi utracić. Szeregi nasze muszą coraz to bogatszą napełniać się treścią i promieniować na otoczenie. Musimy wychowywać ludzi żywych. Musimy przez prace nasze przebudowywać dusze ludzkie a przez to i duszę społeczną środowiska

Jeżeli się rozejrzymy wokół i zaczniemy się zastanawiać nad wynikami dotychczasowych prac społecznych, uderzyć nas musi mnogość wysiłków i nakładu pieniężnego w te prace włożonych a nikłość wyników tych prac. Niema dziś prawie środowiska, w którymby nie było jakiegoś związku. Sporo ludzi jest w tych związkach, a przecie tak mało widać wpływu tych wszystkich poczynań na istotną przebudowę stosunków.

Doszukując się przyczyn tego stanu rzeczy stwierdzić należy, że istotną tego przyczyną jest świadome lub nieświadome postawienie tych prac społecznych tak, że człowiek jest tu tylko przedmiotem, biernym narzędziem, kierowanym cudzą wolą.

Takie postawienie sprawy jest świadome w tych związkach, gdzie idzie o wychowanie sobie kornych chwalców i uległych wyznawców. Należeć tu będą między innymi ugrupowania wyłącznie polityczne bez głębszej ideowej podbudowy, dalej organizacje społecznego wstecznictwa i klerykalizmu. W organizacji takiej coś niecoś można się dowiedzieć, usłyszeć, zagrać jakąś sztuczkę lub się nawet godziwie zabawić, ale duszy tam się nie rozbudzi i nie rozbuduje. Organizacje te pozatym cechują się dużym oporem biernym i rolą hamująca zdrową myśl i postęp znakomicie spełniają.

Podobnie pojmuje się pracę społeczną wszędzie tam, gdzie praca ta staje się czymś urzędowym, za co można dostać posadę lub dostąpić społecznego a czasem politycznego wyniesienia. Zakłada się w takiej sytuacji związek, werbuje się ludzi, wykazuje się ich na papierze i chwali się ich liczbą, czasem ktoś z tych członków przyjdzie na zebranie, pogawędzi i idzie sobie swoją drogą. Czasem ściąga się i składki, ale to zwykle rzadziej, bo w takich organizacjach zawsze są pieniądze. Płyną nieraz przez tę organizację pieniądze, płyną i giną bezpowrotnie bez jakichkolwiek wyników. Czasem nawet taka organizacja chwilowo bardzo dobrze się rozwija, ale to zwykle tak długo, jak długo jest ktoś, kto tą organizację „prowadzi“. Skupił on ludzi koło siebie, dał im coś, co im do przekonania trafiło i to przyczyna rzekomego rozkwitu. Ale z tą chwilą, kiedy braknie tego „prowadzącego“, wszystko idzie w rozsypkę. I tu rozpoczyna się tragedia pracy społecznej.

Widzimy na tych przykładach, jak nie trwałe są wyniki tych prac, jak szybko człowiek powraca do dawnego trybu myślenia i do dawnego ustosunkowania się do rzeczywistości. Traci świadomość prawdziwych wartości, którą, zdawałoby się posiadł i powraca do dawnego szablonu.

Spotyka się nierzadko inną jesze kardynalną wadę pracy społecznej. Ambitne, ale ambitne nierozumnie jednostki, przodujące w organizacji, jeśli ujawni się jakaś inna wybitna jednostka, starają się ją utrącić i nie dopuszczają, by wybitniejszą odegrała rolę. Jest to zjawisko częstsze, niżby się na pozór zdało. W wyniku tego niszczy się najlepsze jednostki i gubi się po drodze najwartościowszych ludzi.

Większość organizacyj postępowych cechuje się niestałością i nietrwałością form swego działania. Ludzie przepływają przez nie dość przypadkowo a po przepłynięciu giną gdzieś bezpowrotnie. A przecie nie można sobie wyobrazić, by to, co sobie te organizacje zakładają, dało się urzeczywistnić bez zorganizowanej woli. Pojedyncze, rozproszkowane działanie ma swój sens, ale tylko jako działanie uświadamiające, ale nie da wyników głębiej w strukturę społeczną i w system wartości sięgających. To też taki system prac raczej zabawę w społecznictwo przypomina, niż istotną, daleko w przyszłośc sięgającą i wiecznie żywą, twórczą, ciągle nowe pierwiastki i wartości wnoszącą pracę. Może z podzeniem ten system przyjąć organizacja oświatowa, bo tam idzie tylko o przebudowę i rozbudowę zespołu duchowych wartości człowieka. Organizacja ideowa o wyraźnym programie przebudowy społecznej musi jeszcze do przebudowy dusz dołączyć zorganizowaną wolę.

Z tych przesłanek musi wyniknąć system prac naszych. Założeniem podstawowym będzie tu człowiek żywy. Wiejskie środowisko jeszcze mało posiada ludzi żywych w twórczym sensie. Niezawodnie ten człowiek szuka, szamoce się nieraz, ale brak mu przygotowania i odpowiedniego zasobu umiejętności. Siła wyładowuje się w formach niewłaściwych, czasem brutalnie. Naszym zadaniem ułatwić i umo-

żliwić to twórcze wyładowanie sił przez odpowiedni system wychowawczy i przez dostarczanie odpowiedniego zasobu wiedzy.

Metodą prac naszych być musi jaknajszerzej pojęte samokształcenie. Nic bardziej zgubnego w pracach społecznych i oświatowych, jak owe referaty i odczyty, podawane w katechizmowej formie, im piękniej i sugestywniej, tym gorzej. Bo tu człowiek zapatrzony zwykle w pewien dla siebie autorytet, wszystko przyjmuje z dobrą wiarą. Ileż to spotkać można wypadków, że jeden taki dobrze podany odczyt czy jedno przemówienie zdecydowało o kierunku myślenia człowieka, jeśli nie na całe życie, to w każdym razie na długi czas. Jeśli to wpływ był dobry, korzystny dla prac postępowych, to dobrze, ale częściej wpływy te są niepożądane. Dziś tych form chwytają się częściej kapłani wstecznictwa, niż szermierze postępu. Choćby doraźne sukcesy tym osiągnąć można, nie możemy przyjąć tych metod. Nam nie trzeba chwalców i wyznawców, nam trzeba twórców. A z twórczością łączy się samodzielność i bunt dusz poszukujących prawd nowych. Wolimy ludzi buntu, niż posłusznych wyznawców. To nas w metodach zasadniczo różni od organizacyj wstecznych i klerykalnych.

Jeżeli raz w taki sposób pobudzi się człowieka i zrujnuje stan poprzedniej błogiej bierności i ugody z losem, wzburzy się jego duszę, tak, by już nigdy nie zastygła i nie zakrzepła, można liczyć, że człowiek ten będzie człowiekiem żywym. I tu znów głęboka różnica pomiędzy naszym systemem a systemem reakcyjnych kierunków. Tam robi się wszystko, by człowiek miał jaknajwięcej błogiego spokoju, by się godził na to, co mu narzuca rzeczywistość. A my wyraźnie wychowujemy buntowników, którzy nawet swemu losowi pójdą naprzekór i śmiało podejmią rzucone wyzwanie.

Najważniejszym jest tu, by ten bunt twórczy i ten indywidualizm połączyć z zasadą karnego działania. By ta kipiąca dynamiką życia i wiecznym pożądaniem samodzielnego tworzenia wola jednostki w chwilach gromadnego wysiłku poddała się woli kierującej. Od tego jest forma organizacyjna. Zadanie formy organizacyjnej jest nie co innego, jak tylko organizowanie zbiorowej woli. Wychowanie może się odbywać zupełnie dobrze poza jąkąbądź formą organizacyjną. Żywy człowiek odrodzić się może niezależnie od organizacji. To też ideologii, programu, założeń przebudowy dusz ludzkich i ustroju nie łączymy z formą organizacyjną. Ona jest dla nas tylko sposobem osiągnięcia tego drugiego celu, zbiorowym działaniem jedynie wykonalnego, mianowicie urzeczywistniania tego, czym żyją dusze twórcze, wykonania programu. Stąd zasada karności organizacyjnej. Nakazem zaś jest tu nie bicz kierownika, gnającego rzesze w niewiadomym im celu, ale wszystkim wiadome zadanie, bo ich wspólnym wysiłkiem wypracowane. Taka samemu sobie nakazana karność jest karnością, która się nigdy się nie zachwieje.

Oczywiście tak pojęty system prac nie może mieć zbyt powszechnego charakteru, organizacja nie może być zdecydowanie masową. Pewien elitaryzm jest tu konieczny. Lepiej jest zawsze mieć mniejszą grupę, ale świadomą celów, oddaną sprawie, karną i zwartą — niż rzesze jednostek biernych, może nawet uległych, ale nie twórczych. Te bezkształtne masy rzeczy wielkich nie dokonają. Musi je pobudzać inny jakiś czynnik dynamiczny. Uważamy, że nie czas jeszcze poruszać mas, gdy nie ma przodowników. W pierwszym etapie pracy przodowników wyszkolić nam trzeba. Ci przodownicy wychowią dalszych i zastępy ludzi żywych z dniem każdym będą się pomnażać. W takim systemie pracy nie będą się gubić ludzie po drodze i nie będzie tego płynięcia w bezkresy. **Powoli rosnąć będą szeregi nietylko wierzących, ale i świadomie tworzących.**

Antoni Kozieł.

O nowe kierunki wychowawcze wsi.

Jest na wsi wielu ludzi, którzy świadomie, a często podświadomie wywierają duży wpływ na kształtowanie się oblicza kulturalno-społecznego swego środowiska. Jednostkami tymi to nauczyciel, ksiądz, funkcjonariusz samorządu gminnego, żyjący w tym środowisku inny inteligent, nieliczny społecznik chłop, wreszcie liczni domorośli politycy.

Ludzie ci stanowią pewnego rodzaju nadbudowę w pionowym przecięciu struktury wsi. Zwykle każdy z wymienionych pod innym idzie hasłem, a drogi po których idą, by zdobyć duszę wsi, przeważnie się krzyżują, rzadko idą równolegle, nigdy natomiast nie pokrywają się, by stworzyć bity gościniec, na który należałoby wyprowadzić wieś kroczącą pewnie i zwarto do jednego celu, jakim jest wysoki poziom jej duchowej i materialnej kultury.

Przyczyną tego stanu rozbicia wsi jest różnolitość celów i fałszywe pojmowanie swej roli przez kierowników społeczeństwa wiejskiego. *Połów dusz, walka o nowe zastępy zwolenników i wyznawców a zagubienie celu istotnego-dobra wsi powodują przerażającą w środkach walkę konkurencyjną.* Ta codzienna i bezprzykładna licytacja wpływów bynajmniej nie przyczynia się do rozbudzenia twórczego ducha wsi, przeciwnie, ogłupia, dezorientuje, a wkońcu zniechęca ogół do najlepszych nieraz poczynań, co znów powoduje nieraz rozrost wpływów czynników szkodliwych już z punktu widzenia ogólnopaństwowych interesów. I wytwarza się znamienne czasów obecnych zjawisko, że wieś, zamiast zespalać się coraz mocniej z państwem, zaczyna się od niego oddalać. Rozdźwięk ten wzrasta. *Wina zaś tu tych wszystkich, co wieś tą anarchizują i czynią*

sobie z sumień i dusz ludzkich żerowisko, co po ludowych karkach zdobyć chcą osobista karierę. Wina i tych, co to od czasu do czasu na wieś zaglądną, by łaskawie się pokazać, że jest ktoś, co o niej myśli, a w istocie nie ma pojęcia o jej życiu wewnętrznym i jej palących potrzebach.

Duchowieństwo zaszczytnej misji swej z reguły nie spełnia. Organizując wieś w swe stowarzyszenia, wciąga ją jeszcze więcej w okręg swych wpływów, ale wpływy to przeważnie niepożądane. W stowarzyszeniach tych wychowuje się bierne, bezkrytyczne masy, dla których pusty kult religijny i dewocja jest cnotą kardynalną. Nie widać umoralniającego wpływu tych stowarzyszeń, nie widać nigdzie ich kulturalnego dorobku i to wystarczająco świadczy, że roli swej nie spełniają. Najgorsze w tym zaś to, że wpaja się tam w masy niewolniczą pokorę i w nadziei lepszego bytu w zaświatach — każe mu się kornie pracować na panów i nosić na ofiary. Walkę z postępem toczy się niewybrednymi sposobami. Każdy, kto nie jest endeko-katolikiem, jest komunistą. Walczy się z postępowym nauczycielstwem, by poderwać jego wpływy. Gromy rzuca się na ruch postępowy na kazalnicach, zamieniając je nieraz na polityczne mownice, w prasie wsteczno-klerykalnej, w słuchalnicach i w życiu publicznym. Na szczęście już chłop zaczyna rozumieć, do czego to zmierza i nie przestając być religijnym i wierzącym, przestaje być klerykalnym.

Stanowisko nauczycielstwa na wsi zostało ostatnio mocno nadszarpnięte. Głównym tego powodem zbyt jaskrawe podporządkowanie się czynnikom politycznym w społecznej pracy. Nieraz używano nauczycielstwa do robót nielicujących z jego stanowiskiem wychowawczym. Wieś z nieufnością patrzy często dziś jeszcze na szkołę — widząc w niej czynnik obcych sobie kierunków. Ostatnio stosunki te trochę lepiej się układają, ale ciągle jeszcze dużo tu do życzenia. Nauczycielstwo idzie po linii najmniejszego oporu i pracuje przeważnie w organizacjach oficjalnie od góry popieranych, choć organizacje te niezawsze wsi dobrze się przysługują, poza tym na porządku dziennym jest traktowanie pracy społecznej jako środka do osobistych wyróżnień, do osiągnięcia pewnych dla siebie świadczeń. Jest to zło nie do powetowania, gdyż praca społeczna płynąć musi z dobrej woli i umiłowania, a nie z zewnętrznego czy wewnętrznego nakazu.

Samorząd gminny w nowych formach wprowadzony do wsi w Małopolsce w r. 1935 ma tę dobrą stronę, że gdy dawniej w gminach jednostkowych nieporadni a nieraz nieuczciwi wójtowie funkcje swe spełniali bardzo nieudolnie i trudno było tam nieraz coś ważniejszego załatwić — o tyle dziś jest choć czynnik fachowy i należycie postawione urzędowanie. Ale zakradło się tu zło nowe — biurokracja. Samorząd w nowej formie nie został ze wsią dość mocno powiązany. Najgorszem zaś tu jest to, że wójtowie z reguły a radni w większości są to mianowańcy starostów a nie ludzie zaufania ogółu. Sprowadzało się nieraz nawet ze stron odległych różnych emerytów po dwie i trzy pensje już mających i tych ludzi nic wspólnego ze wsią i samorządem nie mających — na te posyłało się stanowiska. Samorząd w tych warunkach nie jest tą szkołą życia obywatelskiego, jaką być winien.

Przygodna inteligencja na wsi — a jest jej nawet sporo, to element dość różny. Wielu losem zniechęconych, nie widzących przed sobą jaśniejszej przyszłości, wpada w zwątpienie lub daje się ponieść kierunkom wywrotowym. Ale to już wina ustroju i tych, co ich obowiązkiem jest sprawiedliwie układać stosunki pomiędzy ludźmi. *Wśród tej inteligencji, najczęściej wiejskiego lub nawet proletariackiego pochodzenia jest dużo jednostek twórczych, zdolnych, ofiarnych.* Oni składają swe siły w ofierze dobrej sprawy i bezinteresownie wsi się poświęcają. *Ale w tych pracach napotykają nieraz na nieprzezwyciężone opory ze strony wiejskiego kołtuństwa i ze strony owych drapieżnych, rozbestwionych poławiaczy dusz ludowych.* Domorosłe autorytety, w istocie najgorszego gatunku prowodyrzy nizin wiejskich i domorośli, pożądliwi politykierzy robią wszystko, by pracę temu postępowemu i niezależnemu inteligentowi uniemożliwić.

Fundamentem odradzającej się wsi stać się musi chłop społecznik. Przez chłopa społecznika rozumie się rozbudzonego wszechstronnie, twórczego, świadomego swych zadań i swej roli chłopa, któryby tkwił mocno w swej grupie społecznej, ale któryby brał jaknajwięcej z kultury ogólnej tego wszystkiego, co zdrowe, swojskie, pożyteczne i sam nawzajem swe wartości do tej ogólnej kultury wnosił. Takich rzetelnych chłopów społeczników bardzo niestety jest mało. *Dużo natomiast jest fałszywych społeczników, pętających się u stóp patronów różnych niby społecznych instytucyj, stanowiących zdemoralizowaną gwardię patronackich najmitów, sprzedających za lada ochłap swoje i cudze sumienia.* Jest to obraz smutny a niestety nie rzadki. Stąd upadek Kółek rolniczych, Spółdzielni, Kas Stefczyka, wreszcie od czasu do czasu aresztowania wójtów i sołtysów.

Taki jest odgórny stan wsi. Mało jest jeszcze jednostek, któreby potrafiły wydobyć drzemiącą w chłopie wielką energię czynu, by w zgodnym wysiłku tych, którzy przodują z tymi, których wykonują, mogli stworzyć takie wzory, jak wieś Handzlówka czy Lisków.

Jedno tu jest szczególnie potrzebne: by w pracy i społecznym wysiłku ta odgórna grupa nosząca różne nazwiska z tytułu zajmowanych stanowisk, przyjęła jedną nazwę — obywatela człowieka i w bliźnim równego sobie widziała również obywatela człowieka. Droga do tego jedna: wyzbycie się fałszu i wzajemnego okłamywania się. Budowanie zgodnym wysiłkiem we wzajemnym zrozumieniu wyższych i wspólnych celów i interesów. Młoda wieś wie, gdzie leży największa bolączka dzisiejszej wsi, gdzie wgryzły się niszczycielskie moce społecznego życia wsi i dlatego wychowuje wspomnianego wyżej chłopa społecznika. Rosną nowe zastępy nowych ludzi i rodzi się Wieś Nowa.

Wojciech Passowicz

Jak organizować Koła Młodej Wsi.

Przygotowując zebranie organizacyjne, poza technicznymi przygotowaniami, o których będziemy mówili później, trzeba przygotować przede wszystkim uczestników zebrania. Tutaj największą usługę oddadzą nam Ci, których najpierw poznaliśmy i wtajemniczyli w całość naszej roboty. Oni, znając swoje środowisko, najlepiej nam przygotują młodzież i starszych na zebranie.

Sposoby zawiadomienia są różne, zależy to od zwyczajów miejscowych i od wielkości wsi. A więc mogą być u s t n e, pisemne względnie afisze i tp.

Mając zapewnione zebranie młodzieży, przygotujemy teraz stronę techniczną zebrania. Otóż powiedzieliśmy sobie poprzednio, że na zebranie potrzebny nam jest p o r z ą d e k d z i e n n y zebrania.

Porządek dzienny zebrania są to ustalone kolejne czynności, których będziemy się trzymali przeprowadzając k a ż d e zebranie, a to w celu uniknięcia zamieszania na zebraniu.

Porządek dzienny Zebrania Organizacyjnego Koła Młodzieży wiejskiej winien być mniej więcej następujący:

1) Zagajenie
2) Wybór Prezydium Zebrania
3) Referat „Cele i zadania Koła Młodzieży Wiejskiej" i dyskusja nad referatem.
4) O d c z y t a n i e i objaśnianie Regulaminu Koła Młodej Wsi.
5) Uchwała o zorganizowaniu Koła i zapisywanie się na członków Koła.
6) Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej
7) Ustalenie składek członkowskich i wpisowego.
8) Wolne wnioski.

Omówimy sobie kolejno punkty porządku dziennego.

Zagajenie. Jest to otwarcie zebrania, od momentu zagajenia rozpoczyna się właściwe zebranie. Zebranie zagaja k t o ś, kto jest zebranym znany, upatrzeć takiego należy wcześniej i z nim omówić tę czynność. Zagajający winien w krótkich słowach omówić cel dzisiejszego zebrania, oraz odczytać ustalony poprzednio porządek dzienny. Po przeczytaniu porządku dziennego zapytuje, czy kto chce zabrać głos w sprawie dopiero co przeczytanego porządku dziennego. Jeżeli zgłasza kto jakie poprawki lub uwagi, należy je o ile dotyczą r z e c z y w i ś c i e zebrania, uwzględnić, o ile nikt głosu nie zabiera, zagajający powiada: wobec tego, że nikt głosu nie zabiera, uważam porządek dzienny dzisiejszego zebrania za przyjęty.

I od tej chwili porządek ten obowiązuje przy prowadzeniu zebrania.

Po przyjęciu porządku dziennego zagajający przystępuje do punktu 2: „Wybór Prezydjum Zebrania". Jeżeli zebranych jest dużo, to Prezydjum w i n n o się składać z Przewodniczącego, sekretarza i asesorów, przy małym zebraniu wystarczy przewodniczący i sekretarz. Skład prezydjum winien być z góry omówiony tak, ażeby organizatorzy zebrania mogli już zagajającemu podać osoby przewidziane do Prezydjum, które on proponuje, oczywiście, że zebrani mogą wysunąć i n n e kandydatury, te zagajający poddaje głosowaniu przez podniesienie rąk. Na przewodniczącego proponujemy osobę, która ma poważanie i wzięcie wśród zebranych. Przewodniczący winien znać choćby prymitywne sposoby przewodniczenia, p o z a t y m w i n i e n być energicznym i szybko orjentującym się w nastrojach zebrania no i co najważniejsze winien być przychylny dążeniu młodzieży do zorganizowania Koła. Bo gdyby był przeciwny organizowaniu się młodzieży, może swym przewodnictwem nie dopuścić do zorganizowania się młodzieży.

Nie jest pożądane, ażeby przewodniczył referent, który ma mieć pogadankę.

Na sekretarza powołujemy osobę umiejącą dobrze po polsku pisać. Do niego będzie należało napisanie protokółu z odbywającego się zebrania. Protokół winien wiernie odtwarzać ważniejsze momenty zebrania. Pozatzm sekretarz pomaga przewodniczącemu w prowadzeniu zebrania. Specjalnie do pomocy Przewodniczącemu powołuje się dwu lub więcej asesorów, w zależności od listy zebranych.

Gdy Przewodniczący zostanie wybrany, obejmuje przewodnictwo zebrania, dziękując za wybór i powołuje sekretarza i asesorów, o ile się ich przewiduje.

Po wyborze Prezydium zasiada za uprzednio przygotowanym stołem, który winien być tak ustawiony, ażeby całe prezydium mogło dobrze widzieć całą salę z zebranymi.

Stół prezydialny dobrzeby było nakryć jakimś kilimem lub obrusem, przy dekorowaniu sali. O ile zebranie jest liczne, pożądany byłby dzwonek, przy pomocy którego Przewodniczący utrzymuje porządek na sali. Na stole należy przygotować papier oraz przybory do pisania.

Po objęciu przewodnictwa, Przewodniczący skolei przystępuje do następnego punktu porządku dziennego i udziela głosu referentowi, który wygłasza p o g a d a n k ę. Przewodniczący, udzielając głosu referentowi. powinien go przedstawić zebranym, wymieniając jego imię i nazwisko, oraz charakter jego udziału w zebraniu. Gdyby Przewodniczący zapomniał przedstawić referenta, winien to on sam zrobić.

Pogadanka winna być krótka i treściwa, nie dłużej należy mówić niż 45—50 minut. Ale zato musi być tak opracowana i wygłoszona, ażeby zebrani dobrze zrozumieli, o co chodzi. Pogadanka winna być wygłoszona g ł o ś n o, powoli i z zapałem. Treść i formę pogadanki omówimy osobno.

Po pogadance Przewodniczący otwiera dyskusję, najpierw w charakterze pytań, a później udziela głosu tym, którzy chcą zabierać głos. Dyskusję należy stosować zawsze, chociażbyśmy byli przekonani, że ona będzie zwrócona przeciwko organizowaniu się. Oczywiście przewodniczący i referent muszą się czuć na siłach dania odpowiedzi na wszystkie pytania i kwestje wysunięte w dyskusji.

Po wyczerpaniu dyskusji należy odczytać i objaśnić Regulamin Koła Młodej Wsi, a nawet ważniejsze artykuły Statutu Związku, o ile zajdzie tego potrzeba. Odczytanie i objaśnianie Regulaminu można powierzyć innej osobie, o ile taka się znajdzie, w braku takiej odczytuje go referent. Odczytywanie winno być uprzednio przygotowane, to ma być właśnie drugi referat, a zatem czytanie musi być żywe i płynne tak, ażeby słuchaczy nie nużyło. Po przeczytaniu i objaśnieniu każdego paragrafu należy dać możność zebranym stawiania pytań, a nawet dyskusji. Omówieniu Regulaminu poświęcimy specjalny artykuł.

Po zakończeniu dyskusji nad Regulaminem ktoś z organizatorów zebrania stawia wniosek o zorganizowanie Koła Młodzieży Wiejskiej. Gdy taki wniosek zostanie zgłoszony, Przewodniczący poddaje go pod głosowanie i gdy zostanie większością głosów przyjęty,należy przystąpić do sporządznia listy członków.

Gdyby wniosek o zorganizowaniu Koła nie uzyskał większości, ale za zorganizowaniem opowiedziałoby się ponad 10 osób z młodzieży, któraby jednak koniecznie chciała Koło zorganizować, należy zebranie ogólne rozwiązać, otworzyć nowe, na którym byliby tylko ci, którzy rozumieją potrzebę zorganizowania się. Przy dobrem przygotowaniu uprzednim zebrania taki wypadek nie będzie miał miejsca, gdyż na zebraniu znajdą się takie osoby, które będą chciały zorganizować się. Mimo to spotkać nas mogą niepowodzenia, czym przejmować się nie należy.

Zapisując na listę członków należy zapisać następujące dane: a) Nazwisko i imię, b) wiek. c) wykształcenie ogólne i fachowe, d) zatrudnienie i e) miejsce zamieszkania.

Po sporządzeniu listy członków Koła, przystępujemy do wyborów władz.

Stanek

C. d. n.

A niechta!

Smutną jest naogół dola wiejskiego dziecka Przychodzi często na świat tam — gdzie dla niego nie było już miejsca. Bóg tak dał — powiedzą, „Kogo Pan Bóg stworzy, tego nie umorzy". Ale to są tylko charakterystyczne dla chłopskiej psychiki wyrazy zgody z losem i czekanie na pomoc tam, gdzie ona sama nie przyjdzie. A ponieważ działają na wsi tacy, którym ze względu na osobisty interes zależy na tym, by przyrost ludności był jaknajwiększy, więc nędzy coraz więcej i coraz więcej ludzi, dla których nic w życiu niema. Rośnie sobie to dziecko wsi, jak ten krzak polny na miedzy i mało się kto o niego zatroszczy. Wychowa się — dobrze: nie — to wola Boska. Tylko jak już podrośnie i może bydło paść — wartość jego wzrasta. Pasie więc bydło, pomaga w domu, piastuje młodsze swe rodzeństwo. Ale przychodzi szkoła. Normalnie obowiązek szkolny wieś traktuje jako zło. W okresach pilniejszych prac, dziecko do szkoły nie chodzi. Trzeba paść bydło i pilnować młodszych dzieci. W zimie droga zła i niema odzieży, dziecko też do szkoły pójść nie może. Po odbyciu niższych oddziałów rodzice zwalniają dzieci od dalszego szkolnego obowiązku. Panem nie będzie z książki nie wyżyje. Ojcowie i dziadkowie czytać i pisać nie umieli a żyli, i było wtedy lepiej. I tak w kółko. Oczywiście, że nędza wsi robi tu swoje, że nieraz istotnie jest ciężko dziecko do szkoły posyłać, niestety częściej ma się tu do czynienia z głupotą i złą wolą.

Zamieszczony wiersz zawiera rozmowę chłopa z nauczycielem. Chłop chce dziecko zwolnić ze szkoły, bo ono i tak panem nie będzie. Nauczyciel chce mu wytłumaczyć pożytek nauki, nadaremno. Utwór pochodzi od nauczyciela wiejskiej szkoły, doświadczonego wychowawcy i przez to wartość utworu jest przyświadczona żywym przykładem. To odnieść można na wsi tylko do pewnej części chłopow. Naogół bowiem w większości wypadków wieś szkołę dobrze rozumie.

OD REDAKCJI.

Wśród rosochatych wierzb
rozsiadły się zgarbione strzechy...
Nad nimi wyniośle
rośnie —
piętrzy się czerwony dach...
To gmach —
murowany, piętrowy,
widny, ale cichy jak po zarazie morowej!
Wokoło domki,
a w każdym domku, o cudzie! —
pociechy! — — —
jedna, dwie i więcej,
znacznie więcej — — —
A niechta! —
będą ludzie!

Hasło pracy
dzień —
modlitwa —
do szkoły — junacy!

W salach nieznaczny ruch,
przeważnie — pusto,
chociaż pociech w domach mnóstwo!
Dał Bóg, rosną —
coraz większe z każdą wiosną,
coraz tęższe — — —
i
coraz... głupsze...

„A niechta!
On i tak panem nie bedzie.
Trza do pola, trza do krów,
to do kolybanio znów,
no i przecie wicie
jakie to na wsi życie!"

„Szkoda dziecka...
Szkoda roku...
Świat wymaga..."

„A niechta!
On i tak panem nie bedzie!"

„To wasz najświętszy obowiązek,
a zresztą przymus..."

„Nieprowda! —
Jaki ta zaś mus —
Chodzić się tyla roków nie mus

b o j u z o d l o t n i e k o r z ą,
a k r o w a z r y ć m u s i —
n i e c h z e s e p o n u w o z o m!“

„Szkoda dziecka...
To jego przyszłość...
To przyszłość Ojczyzny!“

„E, p o n t a i n o o o j c y ź n i e — — —
a n a s o o j c y z n a z a ś,
t o p o l e i k r o w y —
a i n o, t r z a k r o w y p a ś“

„Niech pochodzi jeszcze rok,
nabierze praktycznej wiedzy —
nie będzie w życiu, jak ta —
dziką grusza na polnej miedzy“.

„N o d y d o b r z e p o n g o d a j ą,
a l e o n n i m o p a m i ę c i n i j a k i.
K o ł o c h a ł p y j e s c e j a k i t a k i.
J a k t a j e s c e u s y m o j e s ł y s ą,
t o t a i n s i l e p s ą g ł o w e m a j ą — —
a m o j e g o n i e c h t a p o n w y p i s ą
m o i ś c i e w y!

„Szkoda dziecka...“

„J e d y ć s z k o d a,
a l e o n i t a k p a n e m n i e b e d z i e“.

„Analfabetą będzie!“

„A n i e c h t a!“

„Oj, będą ludzie, ludzie
i
ludziska — — — — “

„A n i e c h t a!“

Lechots

Zarząd Związku Młodej Wsi

Ziemi Krakowskiej i Podhalańskiej

Dnia 23 maja b r. odbyło się zebranie Zarządu Związku Młodej Wsi Ziemi Krakowskiej i Podhalańskiej. Na zebraniu załatwiono szereg spraw organizacyjnych i dokonano rozdziału funkcyj w sposób następujący:

Kierownik Biura Związku: Janina Czaplińska
Sekretarz: Jan Sobala
Skarbnik: Maria Filówna
Bibliotekarz: Anna Szwedówna

Zgodnie z regulaminem powołano wojewódzkie sekcje i pracę następująco rozplanowano:

1) W o j. s e k c j a k u l t u r a l n o-o ś w i a t o w a:
Delegat prezydium: Tadeusz Wróbel
Kierownik Sekcji: Józef Gajda

2) W o j e w ó d z k a s e k c j a g o s p o d a r c z a:
Delegat prezydium: Stefan Miłkowski
Kierownik sekcji: Jan Sobala, stud rolnictwa U. J.

3) W o j e w ó d z k a s e k c j a s p ó ł d z i e l c z a:
Delegat prezydium: Stefan Miłkowski
Kier. sekcji: Franciszek Potoczny abs. Kursu Sp. U. J.

4) W o j. s e k c j a k u l t u r a l n o-a r t y s t y c z n a:
Delegat prezydium: Tadeusz Wróbel
Kierownik sekcji; Jadwiga Nowosławska
Zastępca Kierownika: Radosiński

5) W o j e w ó d z k a s e k c j a h i g i e n y i k u l t u r y f i z y c z n e j:
Delegat prezydium: Antoni Kozieł
Kier. sekcji: Jan Kostrzewski, stud. med. U. J.
Zast. Kierownika: Antoni Kulig, stud. med. U. J.

6) W o j e w ó d z k a S e k c j a K o l e ż a n e k:
Delegat prezydium: Antoni Kozieł
Przewodnicząca: Janina Czaplińska
Zast. przewodn.: Anna Szwedówna.

7) W o j e w ó d z k i K o m i t e t P r a s o w y:
Przewodniczący: Antoni Kozieł
Zast. przewodn.: Stefan Baścik
Sekretarz: Kazimierz Wesołowski
Zast. Sekret.: Janina Czaplińska
Administrator: Karol Swierz.

Przewodniczący Wojew. Komitetu Prasowego powołał w poszczególnych ośrodkach Komitety Prasowe.

W drugiej połowie września b. r. odbędzie się Wojewódzki Kurs Przodowników Związku. Miejsce kursu będzie podane później w każdym razie w okolicy najbliższej Krakowa. Będzie to pierwsze systematyczne przeszkolenie pracowników Związku. Uchwałą Zarządu Związku zobowiązane jest każde Koło Młodej Wsi posłać na kurs jednego swego członka, który dał dowody ofiarności pracy na rzecz Związku i gwarantuje, że będzie dalej dla Związku pracował. Koszta kursu wynosić będą od osoby 5 zł. płatne przed Kursem i koszta przyjazdu na kurs. Koszta te ponosi Koło Młodej Wsi. Dlatego Koła teraz w letnim okresie winny zająć się zebraniem funduszów na pokrycie tych kosztów urządzając na ten cel imprezy.

Kongres C. Z. M. W.

1) Wyjazd na Kongres z Krakowa razem jako grupa regionalna nastąpi dnia 18 czerwca o godzinie 23·52

2) Dnia 18 czerwca poszczególni uczestnicy i grupy przybędą do Krakowa i Zbiórka o godz 21 (9 wieczór) w lokalu Związku, Garncarska 9. m. 16 III. p.

3) Koszta przejazdu z Krakowa do Warszawy tam i spowrotem od osoby 15 zł. Dojazd z miejsca zamieszkania do Krakowa za zniżką 50 % —

4) Każdy uczestnik musi posiadać legitymację C. Z. M. W. z fotografią. Po legitymacje zgłaszać się do Związku w Krakowie. załączając fotografię podpisaną. W Żywcu legitymacje ma kol. Kapłan, w Gorlicach kol. Ptaszkiewicz. Na legitymacje nakleić fotografię i dać ostemplować w swym Kole lub Pow. Zw. Za legitymację płaci się 30 gr. można w znaczkach pocztowych.

5) Zniżki zostaną rozesłane natychmiast po zgłoszeniu się na kongres. W Żywcu posiada zniżki instr. Kol. Kapłan.

6) Wyżywienie na czas Kongresu należy zabrać ze sobą.

7) Zgłoszenia na Kongres podawać do Zw. w Krakowie, w Żywcu Kol. Kapłanowi, w Gorlicach Ptaszkiewiczowi, w Chrzanowie Kozerze.

Redakcja i Administracja: Kraków, Garncarska 9. m. 6. III. p.
Wydawca i Redaktor: Antoni Kozieł. Prenumerata roczna 2 zł. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Wróbel.
Drukarnia „Fortuna“ Kraków, Lubicz 13 tel. 134-62